

# Wiadomości Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Ratibor).

Subskrypcja: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactw!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
D. Królikowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

## Jeszcze słów kilka o okólnikach Najprzew. Księdza Biskupa Koppa.

Wielkie wrażenie zrobiły ogłoszone przez nas owe okólniki biskupie na całym ludzie szlaskim. Można też było spodziewać się tego, bo zaiste są one rzeczą nie-  
słychaną w dziejach katolickiego kościoła. Ale jak zaraz na samym początku przy ogłoszeniu owych okólników pisaliśmy o czci przynależnej naszym zwierzchnikom Kościoła, tak i teraz naszym Czytelników upominamy, aby tę cześć, tę miłość, którym to cnotami lud polski na Szlasku zawsze się odznaczał, zachowali nadal i nie pozwolili się unieść zbytnio chwilowemu rozdrażnieniu. Przeciw naszej wierze i narodowości niejednokrotnie występowało, niejednokrotnie grożono nam zagładą, a przecież dotąd, chwała Bogu, zostaliśmy tem, czem byli nasi Ojcowie, t. j. Polakami-Katolikami. Owe okólniki wydane przeciw językowi nie nam zaszkodzić nie mogą, bo lud szlaski czuje się dzisiaj ludem polskim i tego uczucia nie w niczem nie zdolne osłabić. Nie obawiamy się wcale, znając lud szlaski, skutków złych dla naszej polskiej narodowości, niestety obawiać się można co najgorsze złych skutków owego okólnika w życiu religijnym ludu. Jak łatwo bowiem owe okólniki mogą być ku szkodzie religijności przez ludzi przewrotu i wrogów wiary katolickiej w straszliwy sposób wyszykanane! Nasz język polski został wyrugowany ze szkół i tu jemu najwięcej krzywdy uczyniono. Okólnik biskupi nauczanie polskiego czytania, zaszkodzić nie może, bo dziś po polsku czytać i pisać uczą swe dzieci już tylko rodzice w domu, czego rodzicom żadna złość ludzka zakazać nie może.

Ze okólnik ów na całym świecie katolickim wywarł wrażenie wielkie, tego dowodem pismo pewnego księdza polsko-katolickiego, które w jednym z pism poznańskich znajdujemy. Pismo to brzmi, jak następuje:

Okólniki biskupie powinny być tego rodzaju, że się światła dziennego nie potrzebują lekać, że światło słoneczne mieć i wytrzymać mogą — nie wolno się z niemi ukrywać, nie wolno ich tać — bo prawda zawsze na jaw wychodzi i ta razą także na jaw wyszła prędzej, niż się spodziewano.

Ciana mi się pod pióro różne myśli i różne pytania — ale wole je słuchać, wole zamilczeć, by nie szczyć i nie powiększać tej goryczy, którą są przepelnione serca wiernych.

Korzystam atoli z tej sposobności aby się odezwać do czejdnych mych współpraców w kapłaństwie, mianowicie młodszym, aby dla miłości Boga, dla miłości Kościoła świętego, z szacunku dla wielkiej godności i szacunku kapłańskiego — pamiętali na posłannictwo i obowiązki, jakie wzięli na barki swoje przy święceńcach kapłańskich, kiedy przez kładzenie rąk biskupich zostali ojcami i pasterzami swych przyszłych owieczek, ich nauczycielami, ich sędziami, ich ofiarnikami, ich dobrodziejami.

Nie zważajcie, Wielebni Bracia, na względy ludzkie, na zaszczyty i dochody — albowiem nie dla nich staliście się sługami ołtarza i następcami uczniów apostołów! Pamiętajcie na to co mówi Paweł święty, że z ludu wzięci, dla ludzi postanowieni jesteście, że biada nam, gdybyśmy zamiast pasterzami tego ludu, chcieli się stać jego wrogami i chcieli mu dla ziemskich widoków wydzierać to, co ma powierze świętej najdroższego — język ojczysty — który jest tak ważnym środkiem do uzyskania zbawienia duszy. Pomnijcie na ważnych Arcybiskupów, na dziesiątki i setki starszych Braci waszych w kapłaństwie, którzy bez zawahania się szli za kraty więzienne i na wygnanie, radując się, iż uznani zostali godnymi cierpieć zniewagi dla imienia Chrystusowego. Ta sama walka, wśród której to wszystko się działo, już wró w sąsiednich dyocezjach, a niedługo może się zacząć pojawiać wśród nas. Patrzcie, oto Polakowie chłopięta już zniwalażą do mówienia w kościołach litani łorstańskiej po niemiecku!..

Pokusy są wielkie — a pokusa taka przychodzi jako wilk ukryty w odzież owczą — kto stoi, niechaj patrzy, aby nie nie upadł. Jako strażę chodzące po walach twierdzy zachęcają się okrzykiem, aby snąć nie usnąć, tak my się zachęcajmy wzajemnie. Mamy najzupełniejszą zaufanie do Wysokiej Władzy naszej, która nas nie będzie zrywała żadnymi poufem okólnikami do czynów niezgodnych z naszym sumieniem i przekonaniem, ale są sprawy, które się niekiedy podejmuje na ochotnika z fałszywych widoków, z nieszczęśliwych rachub i względów niezgodnych! Od tych uchowaj nas Boże!

My kapłani składamy aż nadto widome dowody wierności naszej, gdy sumiennie spełniamy obowiązki nasze, gdy pracujemy nad tem, aby w ludzie obudzić ducha wiary i utrzymać w nim szacunek i uwielbienie dla świętych zasad moralności, bo w jednym i drugim zawarta jest całość powinności chrześcijańskiej.

Nikt nie ma prawa żądać od nas, abyśmy mieli gwałcić sumienia nasze nadużywaniem Kościoła do politycznych robót — a choćby taka pokusa do nas kiedykolwiek przystąpiła — czego nie daj Boże — nigdy się do takiej nieczestnej roboty nadużyć nie pozwolimy. Naszym wodzem Zbawiciel, który powiedział: Idź precz szatanie, bo nie samym chlebem żyje człowiek, nie każdemu słowem, które pochodzi od Boga.

Piękne to słowa i godne katolickiego kapłana. Bóg, który narodowi polskiemu dał takich kapłanów, nie pozwoli mu upaść!

## Co tam słyhać w świecie.

Ojciec święty wydał w tych dniach okólnik do ludu włoskiego. W tym okólniku powiada Ojciec święty, że i jemu chodzi o to, aby jego ojczyzna, tj. Włochy, była poważana przez wszystkie państwa. Tę poważania jednakowoż mieć nie będzie prędzej, dopóki Włosi nie oddadzą państwu rzymskiego Ojcu świętemu. Ow zabór nieprawny rządu włoskiego jest prawdziwą hańbą dla Włoch. Państwa katolickie dotąd też tego zaboru nie uznają. Dałby Pan Bóg, aby Włosi przyszli do uznania, że złe zrobili i Ojcu świętemu państwa oddali. Owe niepowodzenie się w wszystkim Włochom zapewne pochodzi z niebłogosławieństwa Bożego. Bo jakż taki rząd ma mieć szacunek i poparcie u drugich, kiedy na to nie zasługuje. Owe troszczenie się o dobro państwa włoskiego jest też najlepszym dowodem tego, że Ojciec święty choć jest Ojcem wszystkich katolików, nie zapomina o swej ojczyźnie, ale dba o jej przyszłość.

Na zjeździe trzech ministrów, który się odbędzie w Włoszech, ma być poruszona też sprawa cel amerykańskich, przez które to cel Niemcy, Austria i Włochy tak wiele ucierpiały. Kancelarz Kapiwi odda także pismo od cesarza niemieckiego królowi włoskiemu. W piśmie tem jest mowa o rzeczach bardzo ważnych, dotyczących przymierza trzech państw.

Kiedy tak ministrowie trzech państw sprzymierzonych zjeżdżają się we Włoszech dla narad, nie próżnują Rosyjanie. W tych dniach przyjechał bowiem do Warszawy najslawniejszy rosyjski generał Dragomirów i miał naradę długą z generałem Gurką i naczelnikiem jego sztabu. Różne domysły krąży o tych rozmowach generałów rosyjskich. Niektórzy utrzymują na pewno, że ułożony ma być plan przyszłej wojny Rosyi z Niemcami, i że ta wojna może się już na wiosnę rozpocząć. Do wiosny wprawdzie daleko jeszcze, ale da Bóg doczekamy i przekonamy się, czy te wieści się sprawdzą.

Król belgijski chce się cesarzowi odwdziżyć za to, że tenże go odwiedził latę w Belgii i wybrał się do Berlina we wtorek. Cesarz niemiecki, jak tego grzeczność wymaga, powita króla Belgów na dworcu i przyjmować go będzie bardzo wspólnie. Politycznych następstw to spotkanie mieć nie będzie, bo król belgijski mało ma wpływu na politykę. Bardzo też przykre wrażenie wywarł na Niemców ów wypadek, jaki zaszedł w Brukseli, stolicy Belgii, gdzie do studentów belgijskich pewnego profesora Niemca ze sali wypędzili. Nie może

więc być mowy o przyjaźni pomiędzy Belgią a Niemcami.

Znowu nowe odkrycie we Francyi! Wybudowano takie lokomotywy, które w razie wojny mogą służyć skowym do rozpoznania miejsc, gdzie nieprzyjacieli się znajduje. Lokomotywy te puszczają się z łatwością na każdej drodze, kulą armatnią trafić ją trudno, a kule karabinowe i odłamki granatów im nie szkodzą. W tych dniach robiono próby z temi machinami przed ministrem wojny. Minister wojny uznał je za dobre. Zapewne będą się teraz starały inne państwa o wynalezienie takich samych machin.

W Holandi nie ogłosili lekarze dotąd króla holenderskiego chorem na umysł, choć to zrazu uczynić chcieli. Podobno tak złe z królem holenderkim nie jest. Skoro się on o tem dowiedział, że go chcą ogłosić za człowieka bez rozumu, bardzo się na to rozgniewał. Lekarze, widząc, obawiają się jego gniewu. Ciekawa rzecz, jak się ta sprawa skończy.

Na zakaz sprowadu nierogaczyny do nas, gniewają się także Szwedzi. Ponożą bowiem handlarze trzody chlewnej, niemalże zjad straty. Ażeby dalszym stratom zapobiedz, wysłali oni pismo do króla szwedzkiego, prosząc go, aby się przyczynił do zniesienia tego zakazu. Z różnych stron już przeciw temu zakazowi występują; dotąd jednak skutku żadnego nie było. Nadchodzi też wiadomość ze Szwecyi, że jeden z królewiczów szwedzkich swe nawisko królewskie zmienił na inne nawisko i idąc za przykładem pewnego księcia austriackiego, przyjął służbę na okręcie u pewnego kupca. W dziwnych czasach żyjemy!

W Szwajcaryi dotąd spokoju nie ma. Liberalowie odgrają się, że znowu zbrojnie przeciw Katolikom wystąpią. Rząd szwajcarski, któremu nie wolno dłużej nad parę dni trzymać obywateli pod bronią, rozpuścił ten batalion, który został dawniej pod broń powołany i naznaczył inny batalion dla obrony zagrożonych mieszkańców.

Cholera przeniosła się do nowej miejscowości; Hiszpanii do miasta nadmorskiego Barcelony, gdzie od soboty dnia 4-go października do wtorku, a zatem w ciągu 4 dni zmarło na nią 8 osób. Gorsza jednak nowina nadeszła. Oto zaraz zjawiała się we Francyi w mieście nadmorskiem Lunelu, o kilkanaście mil odległym od granicy Hiszpanii. Ze śledztwa okazało się, że przywiózł ją tam niejaki Jan Kremje, który niedawno jeździł do Hiszpanii. Powróciwszy ztamąd do swojego miasta, zapadł on na cholera, a choć szczęśliwie wyzdrowiał, zachorowała na nią matka i nazajutrz zmarła. Zarażony dom oczyszczono i zamknięto, aby zaraza nie mogła się szerzyć.

W Afryce przyjdzie pomiędzy murzynami a Niemcami do wojny. Nie chcąc bowiem na żaden sposób sultan kraju Witu, który kazał zamordować 8 Niemców winnych ukarać. Kiedy od niego zażądano, aby winnych wydał, zwołał on wszystkich swych ludzi, posłał nawet posłów do plemion mu pokrewnych, wzywając wszystkich do walki przeciw Niemcom. Pewnie ów sultan Witu się pobije Niemców ze swymi murzynami, ale znowu papynie dużo krwi i znowu Niemcy w Afryce będą mieć więcej wrogów śmiertelnych.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Według wiadomości jakie z Berlina nadeszły ma być arcybiskupem alzackim Francuz, ale arcybiskupem poznańskim mianowany będzie Niemiec. Dał Boże, aby ta wiadomość się nie spełniła, bo Polacy-katolicy w Wielkopolsce bardzo by się tem zmartwili. Niedługo będzie obchodzić jubileusz byłego polny hetman Moltke. Na ten jubileusz czynią Niemcy wielkie przygotowania. Sam cesarz zachęcał do tego, aby Moltkiego jaknajbardziej uczcić. Niechętnem okiem patrzy na te przygotowania książę Bismarck. Chciałby on bowiem aby wielkość Niemiec i potęgę terażniejszą tylko jemu przypisywano nie innym ludziom. Tymczasem Niemcy przysli teraz do przekonania, że książę Bismarck nie działał tak wiele dobrego, jak Moltke, który wojny

i bitwy wygrywał i że Moltkiemu należy się większa część aniżeli Bismarckowi. Tak to księcia Bismarcka dziś już wszyscy opuszczają.

## Korespondencje.

Uściskowy.

Nasz Przewielebny Ksiądz Dziekan wkrótce opuści naszą parafię, bo już na przyszły miesiąc dla wieku podszedłego przenosi się na spoczynek do Kornicy. Smutna to wieść dla nas i dla tych wszystkich, którzy naszego Księdza Dziekana znali. Podziękowanie i wdzięczność należy się naszemu Przewielebnemu Duszpasterzowi nie tylko za to, że tak długi czas, 38 lat skrzętnie pracował w naszej parafii, ale i dla tego, że dbał o to, aby w swej ojczyźnie polskiej mowie dziatki Boga chwaliły, katechizmu się uczyły, ażeby w ich polskim języku do świętej spowiedzi i komunii były przygotowane. Nasz Ksiądz Dziekan wiedząc o tem, że tylko ojczystą mową trafić można do serca ludzkiego, dbał o nabożeństwo i śpiew polski.

Napominał on też rodziców, aby sobie nie lekceważyli nauki polskiego języka, ale w domu dzieci po polsku czytać uczyli, że jeśli szkoła nie może dzieci uczyć w zrozumiałym im języku, niech do nauki przykładają się rodzice. Im to piękne pojmowanie obowiązków duszpasterza na polskim Szląsku, za troskę o to, aby parafianie jego stali się rzeczywiście ludźmi religijnymi, jakież nie dziękować od serca tak Czciogodnemu Kapłanowi, jakież nie żałować szczerze i serdecznie tego, że nas opuszcza!

Nasz przyszły dusz pasterz przybędzie ze Rzeczycy. Jest on rodem z Pszowa, a więc porównywalny z nami synem na kochanej szląskiej ziemi. Mając tak piękny i jasny wzór w swym poprzedniku, widząc jakie to piękne owoce ta praca poprzednika jego wydała, nie wątpimy ani chwili, że i on będzie prawdziwym pasterzem swego ludu, który razem z nami miłować będzie to, co my miłujemy nadewszystko. Wprawdzie dochodzą nas słycho, że kilku niemieckich parafian, którzy po polsku nie do dobrze rozumieją, chcą dla siebie osobne kazania niemieckie w naszym kościele, ale teraz podobno wskutek nowych rozporządzeń ma być inaczej.

My przecież mamy nadzieję w Bogu, że nas nie w świecie niezdolne zniechęci. Kiedy zewsząd nam grozi niebezpieczeństwo, to i my trzymać się będziemy więcej kupy, pamiętni na to, że tylko wspólnymi siłami zdolamy się niebezpieczeństwu oprzeć.

Myszę ja, że najwięcej też dopomogliśmy sprawie szlaskiej, gdybyśmy rozszerzali polskie pisma, „Nowiny Raciborskie” są piśmie szczerze katolickim i szczerze polskiem, dla tego one też zupełnie zasługują na to, aby je jaknajwięcej rozszerzać.

Pan Bóg na nas bracia zsyła cierpienia, ale te cierpienia to próby tylko, czysmy jego alitowania warci. Dopomóżcie on nam, jeśli mielibyśmy wolną wiarę i nadzieję w Jego sprawiedliwość.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28. Października.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Racibórz. Po kilku dniach mroźnych, w których zimno dochodziło do 5 stopni, nastąpiła zmiana powietrza. W niedziele mieliśmy przy pięknej pogodzie powietrze łagodniejsze. Ruszył się tylko gwałtowny wiatr.

## Obrońca Głogowa.

Powieść ze starych dziejów Szląska.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy tutaj przed twierdzą głogowską czyniono oblavy na grajka powiali stojący na murach mieszczanie i żołnierze głogowscy, okrzykiem radości słup ognisty wzbijający się ku niebu z owej kuszy.

Grajek cel swój osiągnął. Miasto było ocalone.

Ale w tej chwili też pochwycił go dwóch ludzi, którzy korzystając z potknięcia się grajka, rzucili się na niego i obalili na ziemię. Bijąc i tłukąc go niemilosernie, wleczono grajka do płonącej kuszy.

O ratunku jakimkolwiek bądź o gaszeniu płomieni mowy być nie mogło, bo wiatr ogień rozdmuchiwał a w bliskości znajdowało się zaledwie kilku dzbanów wody do picia. Pobiegli wprawdzie z węborkami żołnierze stojący na straży owej kuszy ku strumykowi o kilkaset kroków płynącemu ku Odrze, ale zanim przybyli, ogień ogarnął całą kuszę.

Zrazu pochwyconego grajka, sprawcę pożaru chcieli żołnierze rzucić w ogień i spalić żywcem, ale zakazał im tego porucznik (oficer) który wiedział, że za ów postępek srodcie i okrutnie będzie grajek ukarany, stósownie do dawnych okrutnych zwyczajów.

W pół godziny po owym wypadku przyjechał sam cesarz w towarzystwie kilku swych dowódców na miejsce niebezpieczeństwa. Rozpacz i gniew jaki go w owej chwili na widok płonącej maszyny ogarnęły były do nieopisania. Wszystkie żołnierzy stojących na straży przy kuszy zaczął powołać i tego samego dnia śmiercią ukarać, samego grajka przyprowadzić przed siebie.

— Pewien mularz, znany pijanica, któremu się pracować nie chce, postanowił, zapewne w przystępie pijackiego obłądu, swe mieszkanie podpalić. Ale spotrzeżono na szczęście zawczasu pijanica przy przygotowaniu i zaprowadzono do więzienia. Do czego to gorzka ludźmi nie doprowadza! — Na ostatni targ tutejszy zwieziono 250 wozów kapusty. Kapusta latos jest bardzo tania. — Przeciw zakazowi aprowadzania bydła z Polski występuje dziś cała ludność. Podobno też ksiądz Raciborski miał przyrzec, że osobiście będzie przemawiał u cesarza za tem, aby ów zakaz zniesiono. Zapewne to wymysł, bo ów zakaz przewożenia bydła najwięcej właśnie na ręce wielkim właścicielom ziemskim. Sprzedawają oni bowiem swe bydło za ceny niesłychanie wysokie i zarabiają na tem grubo. Wobec zbliżającej się zimy i niedostatku biedniejszej ludności powinny być zniesione nie tylko zakazy przewożenia bydła, ale i cła na zboże.

— Z różnych stron donoszą, że mięso wieprzowe tanieje. Przyczyną tego ma być nieurodzaj ziemniaków, który zmusza gospodarzy do sprzedawania nierogacizny. W niektórych miastach Prus Zachodnich, gdzie sprzedawano parę prosiąt za 36 marek i więcej, sprzedawają dziś po 15 marek.

— Kara szkolna zatrzymywania uczniów za różne przewinienia w „areszcie” uregulowana została przez ministra oświecenia w ten sposób, że wprawdzie uznana została jako dozwolony środek, kary, że wszakże kazać należy, żeby uczniowie karani aresztem, nigdy nie siedzieli w nim bez dozoru nauczyciela, żeby nie zatrzymywano dzieci w areszcie w czasie obiadowym i żeby wrócić aresztu nie przedłużano, aż kiedy się ściemni.

— Sąd karze właścicieli psów, które całą noc szczekają lub wyją i swem szczekaniem i wyciem sąsiadom przeszkadzają w nocnym spoczynku. Właściciel takiego psa założył protest przeciw wyrokowi pierwszego sądu, ale i w najwyższym sądzie został na karę skazany.

— Sposób na ślimaki! Ażeby zniszczyć ślimaki na oziminach wystarcza posypać oziminy plewą jęczmienną. Pлева przyczepia się z łatwością do lepkiego ciała ślimaka i zabija go. Pomaga także posypanie pola solą bydłącą lub też pruskiem wapiennym. Straszta to plaga te ślimaki! Byłoby to bardzo dobrze, gdyby się owe sposoby wytepienia robactwa okazały skutecznymi.

— Do Łukasyni od Raciborza założoną będzie nowa droga dla tych, którzy chcą w Łukasynie w tamtejszych restauracjach lub ogródach się zabawić. Prace nad ową drogą już się rozpoczęły. Siedemset młodych lip, które zostały przeznaczone do obsadzenia drogi nieprędzej będą zasadzone, jak na wiosnę.

— Baborów. Tutejszy cech szewiecki w dzień św. Krysplna, patrona szewców, zakupił dwie msze św. na intencyę majstrów i czeladników. — Wskutek mroźnych opóznili się tutaj znacznie sprzęt buraków. Kapusty mamy bardzo wiele. Wiele też zwieziono jej do miasta na ostatni targ. Sprzedawali gospodarze ją bardzo tanio, ale wszystko sprzedano. — Donoszą też o wypadku nagłej śmierci. Córka pewnego majstra szewieckiego zachorowała nagle. Zdołała jednak przyjąć sakramenta święte przed śmiercią.

— Koźle. Ponieważ nikt jeszcze tu ztąd nie doniósł „Nowinom” o pięknym nabożeństwie, jakie się w naszym kościele w dzień świętej Jadwigi, patronki Szląska, odbyło, przewożę ja o tem donoszę. Otóż dzień ten obchodzony był bardzo uroczystie, jak się to corocznie u nas dzieje. Ksiądz fararz Kolar miał piękną mowę, w której podniósł zasługi świętej Jadwigi około Szląska. Mowa ta była długa a w niej wyliczył też ksiądz fararz, jakimi cnotami odznaczała się święta Jadwiga, jako matka i jako wdowa. Msza święta odprawiła się przy ołtarzu

Przy blasku dogaszającego ognia wyglądał grajek blade, pokrąwiony z posinoną twarzą, gdy go przywieziono przed cesarza. Był on już na wszystko obojętny. Na pytania mu stawiane nie chciał dawać żadnej odpowiedzi. Aż tu wpatrując mu się w twarz jeden z ryercy stojących obok cesarza, poznał go. Był to Lideryc. Począł on po niemiecku opowiadać cesarzowi o grajku, a czego grajek nie rozumiał. Przy tem widać było, jak Liderycowi wściekłością zapalają się oczy, ilekroć raz spojrzal na grajka.

Wreszcie cesarz rozkazał trzem oprawcom, niechaj idzie za oberstem Liderycem i zawiadzą do jego kwatery grajka. Jemu powierzono wykonanie najokrutniejszego wyroku śmierci na grajku.

Jak rozkazał tak zrobiono. Spętanego grajka, czerwono ubranego, świecąc łuczywem, więcej go wlekli niż prowadzili ku kwatrze Lideryca, znajdującej się gdzieś na krańcu obozu ku północnej stronie.

Ponuro palit się ogień na środku obszernej stodoły, służącej oberstowi Liderycowi za kwaterę. Palili się całe rozszypy sosnowego drzewa, a dym odchodził otworem zrobionem u góry.

Na belce zawieszonej u palupu tuż obok ognia leżał skrepowany i do owej belki przywiązany tykami grajek. Oczami okrutnie wystraszonemu spoglądał on na Lideryca i na jego trzech pomocników katów, którzy jakies narzędzia dziwne przeznaczone do męczenia ludzi, próbowali rękami, przykładali do ognia. Gdy było już wszystko gotowe, zaczął się Lideryc katom oddalić i sam został z grajkiem.

Wicher wyl i gwizdał szparami stodoły. Raz poraz rzucił zimne krople wody na obnażone ciało grajka, bo

poswieconym Najświętszej Pannie Maryi, bo przy tym ołtarzu znajduje się posąg przedstawiający świętą Jadwigę. Nasz kachany polski Szląsk wydał wielu świętych i błogosławionych. W ich żywotach mamy piękny przykład przywiązania i miłości ku katolickiej wierze świętej, a dla tego, że owi święci byli Polakami, tj. naszymi rodakami, mamy w tem jeden powód więcej miłować naszą narodową polską i nasz język polski.

— Lesnica. Mamy tutaj taki zakład, do którego posyła rodzice te dzieci, które nie są pełną rozumu. Zakład ten w dniu 30 Października obchodzić będzie rocznicę 25-letniego istnienia. Budynek będzie powiększony, tak, że w przyszłym roku znajdzie w nim pomieszczenie 100 dzieci. Zakłady takie są potrzebne, bo w nich nauczyciele stósownie nauczą tego lub owego upośledzone na umyśle dzieci, które tym sposobem znaleźć mogą później utrzymanie.

— Borsigwerk. Szanownej Redakcyi „Nowina” piszę też parę rzadków tu od nas. W niedziele 12 Października rano wybuchł ogień w stodole gościnnego Drewniaka pod Rudziencem. Stodoła była napelniona zbożem, a chociaż przybyła natychmiast straż ogniowa uratować nie mogła, bo spłonęło ono razem z budynkiem. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd niewiadomo.

— Gliwica. Wyśledziła już policja tych złodziei, którzy popełnili kilka kradzieży w naszym mieście. Było ich dwóch, obu też zaprowadził do więzienia policjant miejski. Jeden z tych złodziei był syn młynarza ze szląskiego Leszna.

— Gliwica. Dwóch robotników stawało za świadków przed sądem. Sędziemu oświadczyli, że zarabiają trzy marki dziennie i tyleż też im zostało wypracowane za zmułę, jaką przez stawanie na świadków mieli. Tymczasem sędzia dowiedział się, że ci robotnicy nie zarabiają trzech marek, lecz tylko 2 marki 50 fen. Za to okłamanie sądu zostali skazani na 10 marek kary lub dwa dni więzienia.

— Królewska Huta. Nagła śmiercią zeszła z tego świata pewna kobieta tutejsza. Zaniósła ona swemu mężowi obiad i poskrabawszy naczynia, zabierała się już z powrotem do domu, gdy wtem ruszył ją paraliż. Padła na ziemię i umarła natychmiast.

— Królewska Huta. Górnik Musiol chciał sobie w domu zamiast w kopalni przygotować do wybuchu proch. Przez nieostrożność pozwolił zatlić się sznurkowi, przez co spowodował wybuch na miejscu w domu. Powal się wskutek tego wybuchu zerwał a ów górnik poparzył sobie twarz i ręce tak niebezpiecznie, że go musiano zawieźć do lazaretu. Z prochem, jako też z dynamitem trzeba być bardzo ostrożnym.

— Katowice. W kopalni Kleofasa skarżę się górnicy na to, że źle tam bardzo powietrze. Lampki palą się źle, a ztąd psuje się powietrze jeszcze bardziej. Robotnicy chorują dla tej przyczyny na ból głowy.

— Zory. Na targ zniesiono ze wsi tyle kapusty, że za kopę płacono u nas 80 fenigów. Ukradziono też podczas targu pewnemu wieśniakowi z kieszeni pecharynny, w której się znajdowało 16 marek.

— Opole. Za bankructwo skazał sąd tutejszy pewnego kupca na trzy dni więzienia. Poszkodowani przez owe bankructwo kupcy otrzymają tylko czwartą część tych pieniędzy, które im się należały. — Pewnemu gospodinnemu kradł jego pacholek z kasy pieniadze. Kradzież wiodła mu się przez długi czas, aż w końcu słodziej schwycono na gorącym uczynku. Sąd skazał owego niewiernego sługę na dwa miesiące więzienia. Innego złowiera skazał sąd na trzy miesiące więzienia na to, że pobit pewnego listowego. Obaj pokłócili się na sali przy płasach (tańcu) o rzecz błahą. Chcąc się na listowym

przez otwór w stodole wpadywał deszcz ze dworu. Lideryc wyglądał na odchodzący katem przez otwór zakryty deską usuwającą się. Zaczął coś mówić do siebie.

— Za godzinę przybędą nie przedź, Przez ten czas śmierć zadam włóczędze, który tyłu nieszczęść moich był przyczyną...

Przybliżył się potem do ognia, wyjął jedną głownię spojrzal na twarz Rusina aby się widokiem jego boleści i strachu nasycić, bo Lideryc był okrutnikiem wielkim, i wielką mu przyjemność sprawiały męczarnie drugich ludzi.

Rozpaloną głownię przytknął do obnażonego boku grajka. Grajek rzucił się w okropnym bólu, o ile mu to pozwalały łyka ku górze i jęknął przeraźliwie.

— O poczekaj ptaszku, poczekaj, przypalę ja ci i drugi bok i będę tak długo przypiekał i szczypał ognistemi cęgami póki ci wszystkich jęków nie wydobędę z gardzieli!

W tej chwili daly się słyszeć czyjś kroki na dworze.

Lideryc rzucił głownię do ognia i spojrzal ku wrotom zdziwiony. Stapali jaćyś ludzie, a i kroki ciężkie zdradzały, że niesł jakis ciężar.

Lideryc podszedł ku bramie i zapytał: — Kto tam.

— To my. Niesiemy wedle rozkazu owego zakladnika głogowskiego, któregoście nam wykradli kazi.

Lideryc bramę otworzył i dwóch wojaków silnych i baczystych weszło do stodoły. Mieli oni kaptury spuszczone na czoło, tak że ich rozznas nie było można. Grajek niby przecuciem tknięty podniósł głowę i w owym ciężarze, który składali słudzy Lideryca — na skórach wilczych, leżących w kącie stodoły, poznał przy świetle ogniska ciało Bronisławy. Zaledwie zdołał powstrzymać wykrzyk. Pojął on od razu co tutaj zacho-

semścić ów poczał go miesiąc wi sam występ swej popęd

— Nie okolicy na się zajęcy sliwi jednę

— Mys dującej się tygodni prakoś w końcu już ślady og stały więc sam miejsc dni. Dużo szczęście pr ten poczyni będzie możn

— Piel ciagiem wyj świętego Ju rektor Zakrz wskiego wra krakowskiego chał do Ker

Niezlicz pielgrzymki serdecznem i bramy try ku bramom cych słowac do kościoła, Jana z Kent

Sumę o Po ewangeli wach ks. pr dzieje, jakie kazał, jakież powieści mieli lzy

Z Belgii roi jest nie pracę na 1 dzie w sam wliczając g pobudzili go wraz z wyz należą do se

Konstan sie proces o śmierć, resz do jakiegoś podległości ków. Pomię który chcial bozeństwa. rewolucyjnej.

W pół tronu jednako to jest już p Rzym. Staty gminach mog 4965 gminac W. 336 gmin

dzilo. Lider pewne kazal uwiesc do s

— Nie Lideryc. — Wsz jeden z owy Glos te leżąc bezpr pomnąg. Co dy sposobu Bronisławie, jej nie mogli mōdz. W

nie grozy ar ulge pewną s mogli też wi

Lideryc oddalić, odrz się w nią w stal, ale wkr szczęsnego g

Oczy m Przybliż Stał chw gdy w tem z Lideryc do ciała gra zaczęło się run Zapukał

— Kto mu przeszkadagle w omc — Pani

zemiść ów człowiek, napadł on listowego na drodze i począł go kijem okładać. Został za to skazany na trzy miesiące więzienia, bo poprzednio był już karany za taki sam występki. Zapewne w więzieniu żalować będzie swej popędliwości.

— **Niemodli.** Na polowaniu urządzonem w naszej okolicy na nagance zabiło dziewięciu strzelców sto i dziecięcej zajęcy i 29 krolików. Oprócz tego zabili ci myśliwi jedną sarnę i cztery bekasy (ptaki błotne).

— **Mysłowice.** W kopalni Kramsty w Niwce, znajdującej się za granicą polską, wybuchł ogień. Od trzech tygodni pracowano nad tem, aby ten ogień stłumić. Jakoś w końcu przyszli inżynierowie do przekonania, kiedy już ślady ognia znikły, że ogień ugaszony. Roboty zostały więc znówu rozpoczęte. Wtem wybuchnął na innym miejscu ogień daleko większy, aniżeli ogień poprzedni. Dużo ludzi zostało dymem edurzonych, ale na szczęście przywołano jeszcze wszystkich do życia. Ogień ten poczynił w kopalni niemałe szkody i zapewne nie będzie można tak łatwo go przytłumić.

— **Pielgrzymka do Kent.** Dnia 20 b. m. raanym pościągami wyjechało z Krakowa do Kent, miejsca urodzenia świętego Jana z K., około 300 osób, a między książką rektor Zakrzewski, księża profesorowie uniwersytetu krakowskiego wraz liczne grono obywatelstwa i mieszczaństwa krakowskiego. Książkę kardynał Dunajewski wyjechał do Kent już w dniu 19 b. m.

Nieliczone tłumy pobożnych oczekiwały przybycia pielgrzymki z Krakowa. Na dworcu powitał przybyłych serdecznem przemówieniem burmistrz Kent. Przez łuki i bramy tryumfalne, z muzyką na czele wyruszył pochód ku bramom miasta, gdzie proboszcz miejscowy w gorących słowach witał pielgrzymów. W procesji ruszono do kościoła, zbudowanego w miejscu urodzenia świętego Jana z Kent.

Sumę odprawił książkę kardynał Albin Dunajewski. Po ewangelii wypowiedział kazanie w porywających słowach ks. prałat Chotkowski. W mowie skreślił niemal dzieje, jakie naród polski przez 500 lat przechodził i wykazał potężny wpływ nauki, gdy ją wiara ożywia. Wszyscy mieli łzy w oczach.

## Ostatnie wiadomości.

Z Belgii donoszą, że strejk w kopalniach w Charleroi jest nieunikniony. Wszyscy górnicy wypowiedzieli pracę na 1 Listopada. Liczba strejkujących wynosić będzie w samym Charleroi coo 200 tysięcy górników, nie wliczając górników z okolicznych kopalni. Do strejku pobudzili górników przywódcy socjalistyczni. Górnicy wraz z wyższymi nawet urzędnikami są socjalistami i należą do socjalistycznego związku górników.

**Konstantynopol.** Przeciwko 10 Armeńczykom toczył się proces o zdradę stanu. Czterech z nich skazano na śmierć, reszta na ciężkie więzienie. Oskarżenia należeli do jakiegoś komitetu rewolucyjnego, który dąży do niepodległości Armenii i dopuścił się rewolucyjnych wybryków. Pośród oskarżonych znajduje się też Armeńczyk, który chciał w katedrze zamordować księdza podczas nabożeństwa. Przy rewizji znalezione liczne pisma treści rewolucyjnej.

W połowie Listopada podejmie rosyjski następca tronu jednak podróż do Konstantynopola. Postanowienie to jest już pewne.

**Rzym.** Okropne panować muszą stosunki we Włoszech. Statystyczne biuro w Rzymie ogłasza, że w 1700 gminach mogą ludzie jeść chleb tylko w niedzielę, a w 4965 gminach nie jadają wcale mięsa, taka tam bieda. W 336 gminach niema cmentarzy i ludzie wrzucają tru-

dziło. Lideryc, który był człowiekiem napiętym, zapewne kazał swym ludziom wykraść Bronisławę, aby ją uwieść do swych zamków w Luzacyi i tam z nią żyć.

— Nie myślałem, że tak prędko wrócicie, mówił Lideryc.

— Wszystko poszło nam jak z płatka... odrzekł jeden z owych ludzi. Dla tego tak prędko wracamy.

Głos ten wydał się grajkowi bardzo znajomy, ale leżąc bezprzytomny boleścią nie mógł go sobie przypomnieć. Cóż zresztą pomoże mu wielkie myślenie, kiedy sposobu ratunku nie ma. Gdyby się dał poznać Bronisławie, sprawiłby jej tylko nową boleść. Uratować jej nie mógł przecież żadnym sposobem, ani sobie dopomóc. W swej bezsilności i boleści wobec zbliżającej się grozy śmierci, począł modlić się gorliwie a to mu ulgę pewną sprawiło. Leżąc wznak na wiszącej belce, nie mógł też widzieć teraz tego, co się w stodole działo.

Lideryc zaś przez chwilę, gdy się kazał pacholkom oddalić, odrzucił zastony okrywające Bronisławę i począł się w nią wpatrywać z wielką rozkoszą. Chwilę tak stał, ale wkrótce przyponiał mu trzaskający ogień nieznośnego grajka.

Oczy mu znówu dzikością zabłyśły, krwią nabiegły. Przybliżył się do swej ofiary.

Stał chwilę nad ogniem, szukając stósownej głowni, gdy w tem znówu daly się słyszeć czyjeś kroki.

Lideryc wzięł już głownię do ręki i przybliżył ją do ciała grajka, które w tem miejscu od żaru ognia poczęło się rumienić.

Zapukał ktoś silnie do wrót stodoly.

— Kto tam, krzyknął gniewliwie Lideryc zły, że mu przeszkadzają. Jednocześnie przykrył skórą leżącą na stole w omleniu Bronisławę.

— Panie oberzecie — ozwie się głos ze dworu.

py do auteren w kościele. Przeszło 200 tysięcy ludzi zamieszkuje nadzwyczaj niezdrowe sklepy, 9000 osób mieszka w skalach; w 600 gminach nie można w żaden sposób lekarza dostać, w 104 gminach panuje malaria, to jest choroby rozmaite wskutek niezdrowego powietrza, 110 tysięcy osób choruje na rozmaite choroby skórne. Takich, co ani pisać ani czytać nie potrafią, jest 63 na 100.

Całej tej biedy narobiła szeroka, a kosztowna polityka Krispiego.

## Odpowiedzi od Redakeyi.

Panu Karolowi K. List się spóźnił i dopiero go w tych dniach odebraliśmy. Dziękujemy za podanie nam tej wiadomości. Pod Rudziencem mamy abonentów, ale nam ztamtąd żadnej wiadomości nie przysłano.

## Rozmaitości.

**Rady lekarza.** Czy chciałby kto doczekać stu lat życia? Rozumie się, że chciałby prawie każdy — i bogaty i ubogi, bo każdemu życie miłe, chociaż ono ciężkie jest nieraz.

Tymczasem i wszyscy jeno gadaniem pokazują, że radziły żyć długo, ale staram o przedłużenie lat swoich nie czynią. Każdy powie: „radym żyć sto lat“, — ale na tem powiedzeniu się kończy, bo zwykle ten i ów zamierza się, i nic nie robi, co by zdrowie ochraniało, a życie przedłużało. Gdzietam! Owszem, prawie każdy naraża się na różne szkodliwości, które zdrowie niszczą, a życie skracają.

Czy to raz zdarzyło nam się widzieć w karczmie gospodarzów, którzy raczą się wódką i tak przemawiają:

— Kumie, daj nam Beze zdrowie!  
— Daj nam Boże długie życie!  
— Daj nam Boże stu lat dożyć!

Tak sobie życzą, a jednocześnie trują się obrzydłą gorzałką.

Dziwna jest natura ludzka! często co innego się mówi, a co innego się robi. A kto uważnie patrzy na lekkomyślność naszych braci, na ich postęпки, na nierozważne czyny, na niedbałość, — ten może sobie pomyśleć, że ludzie nie chcą żyć długo, że się uparli, chcą na swoim postawić i skrócić dnie swoje. I takie pomyslenie byloby szluzne, bo prawdę mówiąc większą część ludzi na wszystkie sposoby jak kto może, marnuje zdrowie.

Opilstwo najwięcej chorób wywołuje i najbardziej skraca życie. A wódka ma tę władzę, że jak się kto przyzwyczaja do niej, to później odwyknąć trudno. Więc chociaż kieliszek wódki przy ciężkiej pracy pokropia, to jednakże trzeba być ostrożnym i strzedz się nałogu.

Pies wódki nie chce, bo czuje, że to trucizna.

I bydlę wódki nie chce, a bydlę ma dobre poznanie i lepiej niż człowiek odróżni, naprzykład ziela trujące od ziela pożytecznego.

Jeżeli więc wódka gardzi i pies i bydlę, to człowiek jako istota szlachetna, mająca dużą nieśmiertelną, nie powinien się okazywać gorszym od zwierzęcia i nie powinien pić tego, czem gardzi pies i czem gardzi bydlę.

Arak jest jeszcze gorszy niż wódka, a o dobre piwo bardzo jest trudno.

Najlepiej byloby, gdyby ludzie urządzali pasieki i zakładali sady. Sycyliby miód smaczny, a z owoców wytłaczaliby jabłcznik; obadwa te napoje są bardzo zdrowe i bardzo posilne.

Ślęchlizna, która się znajduje w mieszkaniach ludzkich, w warsztatach i fabrykach, gdzie ludzie pracują, bardzo podkopuje zdrowie.

Mieszkanie ludzkie powinno być suche, to jest mieć powietrze świeże, czyste, suche, bez wilgoci, bez pary

Przybył jakiś posłaniec konny od cesarza, który natychmiast pragnie się z wami rozmówić.

— Gdzie ten posłaniec.

— Zatrzymaliśmy go z dala od waszej kwatery wedle rozkazu waszego, odjechał on natychmiast, bo mówił, że jedzie jeszcze do innych dowódców.

— Zaraz będę gotów. Zawołaj Andrzeja i powiedz mu, niechaj pilnuje na tem samym miejscu dalej od strony obozu, aby tu nikt nie wszedł. Ty zostaniesz obok wrót stodoly.

Następnie wpuszcł do stodoly pacholka, aby mu mógł ubierać się.

W ówierć godziny był Lideryc gotów. Wsiadł na stojącego przy stodole konia i pojechał galopem do obozu. Kiedy tentent konia znikł w dali, wszedł do stodoly ów drugi człowiek, który był Bronisławę przyniósł wraz z pierwszym do stodoly. Obaj szepotali do siebie przez chwilę po eichu.

— Teraz jesteśmy pewni — rzecze jeden.

— Hej, grajku — krzyknął donośnie jeden z nich, — wyciągając nóż i przerywając nim tyka przywiązujące cialo grajka w pasie i odwiązując go z belki, nie poznajesz nas?

Grajek niby w pół snie w pół na jawie podniósł głowę. Patrzy w twarz obu ludzi... znajome mu są obie... to Andrzej i Wit, ci sami, którym życie udarował na jego prośbę starosta.

Nie trwało kilka sekund, a grajek stał już pomiędzy nimi.

W tem ozwie się Andrzej:

— Trzeba prędko działać, bo w połowie godziny może być Lideryc z powrotem.

(Dokończenie nastąpi)

wodnej — i ściany także suche. Prócz tego mieszkanie powinno być widne to jest światłe; a będzie ono takim, jeśli okna będą duże, wysokie, łatwo otwierające się, o dużych szybach, przez które słońce do mieszkania zaślada.

U nas dzieje się naopak: izby, szczególnie zima, są parne, wilgotne, a okna małe, wzbraniające promieniom słonecznym dostępu. A przecież słońce — to do-brodziej wielki! Bez słońca nie na świecie nie może prawidłowo żyć ani rosnąć. W piwnicach, gdzie niema słońca, rośliny wypuszczają blade, watłe kielki. Trawa, gdy ją przykryjemy na kilka tygodni deską, będzie rosła, ale straci barwę zieloną, stanie się bladą, słabą. Więżniowie, pozbawieni słońca, mają twarze blade, chorowite.

A więc świeże powietrze i słońce są konieczne potrzebne dla podtrzymania zdrowia.

Dziesięcioro przykazań, jakie ogłosiła pewna Amerykanka ku pożytkowi kobiet:

1) Strzeż się pierwszej sprzeczki w małżeństwie, ale jeżeli się zbliża, walcz odważnie do końca; twoje zwycięstwo jest rzeczą niesłychanej wagi.

2) Nie zapominaj, że jesteś poślubiona człowiekowi, nie zaś jakimś bogowi, niechaj cię tedy jego wady nie przerażają.

3) Nie dręcz go ciągle o pieniądze, lecz staraj się aby ci przeznaczona tygodniowo suma wystarczała.

4) Gdyby twój mąż był przypadkiem pozbawiony serca, ma on przecież niewątpliwie żołądek; postąpisz rozsądnie, pozyskując jego łaski za pomocą dobrze ugotowanych potraw.

5) Od czasu do czasu, nie zbyt często, pozwól, aby mąż miał ostatnie słowo; jego to ucieszy, a tobie nie zaszkodzi.

6) Czytaj oprócz ogłoszeń małżeńskich i nekrologów i resztę treści gazet i bądź zawsze poinformowana co do różnych rzeczy, — w takim razie mąż twój będzie się mógł rozzerwać w domu i nie pójdzie do knajpy.

7) Bądź zawsze — nawet w sprzeczce — grzeczną dla niego. Pamiętaj, że gdy był twoim narzeczonym, spoglądał ku niemu w górę, nie spadając teraz do niego.

8) Pozwól, aby i on niekiedy wiedział więcej, niż ty, zadowolony to jego miłość własną, a tobie przyniesie tę korzyść, że nie będziesz uchodziła za nieomylną.

9) Bądź przyjaciółką męża, jeżeli jest mądry; jeżeli zaś nim nie jest, to usiłuj podnieść go do godności twojego przyjaciela; podnieś go, ale nie zniżaj się do niego.

10) Szanuj krewnych twojego męża, a zwłaszcza jego matkę; kochała go ona o wiele wcześniej, niż ty.

**Nieszczęśliwy golarz.** Arcyksiążę austriacki Eugeniusz w czasie swego pobytu w Czemińcach zapotrzebował golarza. Służba hotelowa sprowadziła niejakiego B., właściciela jednej z drugorzędnych tutejszych golarni na ulicy Głównej, człowiek już w starszym wieku. Golarz nie posiadał się ze szczęścia, jakie spotkało go po raz pierwszy w życiu, więc też niezmiernie uroczyście zabrał się do swej czynności. Najlepszem mydłem pomydlił twarz dostojnego gościa i — wstrzymawszy oddech — począł golić. Kiedy jednak był w połowie pracy, t. j. ogolił dopiero jedną stronę twarzy, naraz stanął, począł drżeć na całym ciele i ze łzami w oczach jęknął: „Wasza Wysokość! Jestem tak wzruszony szczęściem, jakie mnie spotkało, iż nie mogę dalej golić... Ręka mi drży... Wasza Wysokość! Nie mogę!“ — Po tych słowach wyniósł się coby prędzej chyłkiem z sali, pozostawiając śmiejącego się arcyksięcia w dość kłopotliwym położeniu. Sprowadzono dopiero po chwili czeladnika z tejże samej golarni i ten dokończył golonia.

**Ucieczka ze Syberii.** Donoszą, że temi dniami stanął w Londynie po długiej, przygód, trudów i niebezpieczeństw pełnej podróży, pewien Rosjanin, który zesłany na Sybir na całe życie, zdołał ztamtąd ułknąć szczęśliwie. Zbieg nazywa się Wofchowski. Już w r. 1858, jako student w Moskwie, ściągwał był nieszczyśny na siebie pierwsze podejrzenie policyi. Wprawdzie niewinność jego wyszła wnet na jaw, lecz pierwsze uwięzienie stało się dlań złowieszczem na całe życie. Raz bowiem podejrzanym o stosunki z nihilistami, był odtąd ciągle przesładowany. Jakkolwiek w dalszym ciągu złożył z dobrym skutkiem egzamin adwokacki, odmówiono mu pozwolenia. Nadto parę razy, a zawsze na podstawie fałszywej denuncyacji, osadzono go w więzieniu. Wreszcie w r. 1874 znów uwięziono go w Odesie za udział w tajemnym stowarzyszeniu. Osadzony następnie w Petropawłowskiej fortecy, trzy z góry lata spędził w ciemnym więzieniu. Po przeprowadzonem śledztwie wyrok opiewał krótko: dożywnie zesłanie na Sybir. Jedynaście lat spędził następnie w tej grozy i okrucieństwie. Wreszcie zrodził się jego zamiar ucieczki. Nie odwiekając, pieszo puścił się przez góry Sabłonskie do Troickozawska, wioski na granicy chińskiej, ztamtąd dalej manowcami do Władystoka, gdzie w porcie spotkał szczęśliwie statek angielski, którego kapitan dał zbiegowi przytułek i ochronę. — Na pokładzie tego okrętu dostał się do Japonii, tam zaś spotkał amerykańnika, który podróżywał po Syberii, aby poznać jej katargi. Kenana znał Wofchowski ze Syberii. Pisarz amerykański dał mu pieniądze na dalszą drogę do Europy i w ten sposób Wofchowski dotarł do Londynu.

Jak się żydzi bogacą? Gazety warszawskie donoszą, że w tamtejszym sądzie okręgowym rozpoczął się proces przeciwko żydom Holtzbergerowi, Rittenbergowi i Kahano, oskarżonym o przemycanie watażek jedwabnych z Prus. Rozprawy potrwać długo, wzywano bowiem do nich 214 świadków, a akt oskarżenia obejmuje kilkaset stronnic. Oskarżeni przemycali wstążki jedwabne na wielką skalę, za pomocą agentów pogranicznych, którzy

towar odebrany od kupców pogranicznych pruskich przenosili potajemnie przez granicę. Nie dość na tem: oskarżeni zdolali przekupić kilku maszynistów kolei wiedeńskiej i nadwiślańskiej, którzy przemycane wstążki przewozili z nad granicy do Warszawy. Działo się to zwykle w ten sposób, że w czasie przejazdu przez las maszynista zwalniał bieg pociągu, z czego przemycnicy korzystali, wrzucając na lokomotywę paczki wstążek. Oskarżeni sprzedawali te wstążki jako wyrób swej własnej fabryki w Warszawie i dla większego bezpieczeństwa wybijali na nich swoją markę fabryczną, przez rząd zatwierdzoną. Czynności tej w mieszkaniu obok sklepu oskarżonych dopełniał subjekt ich, Abraham Iokszon. — Zład wstążki swe rozsyłano po całym kraju. Proceder ten udawał się im szczęśliwie przez lat przeszło pięć; dorobili się też szybko znacznego majątku, chociaż własna ich fabryka nie opłacała się wcale. Wina ich wyszła na jaw w skutek denuncjacji, wysłanej z Warszawy do urzędu celnego w Petersburgu, który następnie polecił zarządzić rewizję w fabryce i składzie oskarżonych. Śledztwo wykryło, że w przeciągu lat pięciu oskarżeni sprowadzili z Lipska 561,553 1/2 kawalków wstążki jedwabnej za sumę 530,764 marek. Za towar przemycany komora celna rościła pretensji do Holtzbergera i Rittenberga na sumę 358,979 marek, zaś do współnika ich Kahanę na sumę 28,976 marek. Oskarżeni odpowiadają z wolności, złożyli bowiem kaucyą w sumie przeszło 40,000 marek.

Tyle ten żyd pieniędzy zebrał na tem żydowskim handlowaniu, że może złożyć tak wysoką kaucyą. Któryż kupiec chrześcijański mógłby tyle kaucy złożyć?

Kto winien? W mieście Łodzi w Królestwie Polskim mieszkała wdowa z córką, dziewczyną bardzo urodziwą. Nie też dziwnego, że koło młodej kręcił się zawsze rój zalotników. Ze jednak dziewczyna była płoża, więc żaden nie miał ochoty pojąć ją za żonę. Matka niezadowolona z tej płożości, przekładała nieraz córce, gniewała się o samotność, ale widać była zaslaba dla jed-

naczki, bo ta nie zmieniała swego obojętka i wciąż chłopców hurmem wodziła za sobą. Trwało to długo, — aż nagle dziewczyna posmutniała, straciła ochotę do zabaw i zaczęła płakać po kątach. Zaniepokojona matka nie mogła dopytać się, co zaszło. Aż raz posłyszana rozmowa kumoszek wzbudziła jej podejrzenie. Napadła na córkę, — no i dopytała się... wstydu...

Zrozpaczona matka nie mogła tej myśli znieść... W parę dni po owej rozmowie z córką podczas jej nieobecności, zamknęła się sama w mieszkaniu, ułożyła na środku izby stos różnych rzeczy, odzienia oraz pościeli, oblała to naftą, podpaliła i rzuciła się w płomień. Sąsiedzi, poczuli swąd wychodzący z mieszkania wdowy, wysadzili drzwi, a widząc nieszczęsną w płomieniach, zaczęli biedaczkę ratować. Nie już jednak nie pomogło; w parę godzin nieszczęśliwa matka z poparzenia umarła, nie doczekawszy się powrotu córki.

Kto tu bardziej winien? Czy matka, która widać niedobrze chowała córkę, — czy córka, co hańbą swoją wtrącała matkę do grobu? Trudno o tem sądzić! W każdym razie obojętka matki byłaby nadal może wstrzymała od złego dziewczynę, która teraz, straciwszy na zawsze dobre imię, wytykana palcami, pozostawiona na pastwę złym językom, może spadać coraz niżej...

Do historyi pocałunku. W dniu św. Teodora w Halmagen, miasteczku siedmiogrodzkiem, odbywa się jarmark, na który zjeżdżają mieszkańcy 60 wsi okolicznych, a szczególnie kobiety świeżo zamężne. Już rano miasteczko uroczyscie jest przystrojone; młode zaś kobiety w grupach po trzykroć zaczynają kraść po ulicach z dzbanami w rękę, kwiatami ozdobionymi i winem napelnionymi. I wtedy tak się dzieje. Przystępuje mężczyzna i całuje kobietę w usta; ona mu nalewa wina, a on po wypiciu darzy ją małym prezentem. Wina nie przyjąć, uważa się jako obraza nie tylko młodej kobiety, ale całej jej rodziny. Całują się też wszyscy w dniu św. Teodora na ulicy i w domu! Zwyczaj ten pochodzi prawdopodobnie z czasów, kiedy Turcy wpadli do Siedmiogrodu i

młode kobiety pozabierali w niewolę. Niektóre z nich zdolaly uciec, a gdy przybyły do Halmagen, kipiała im taka radość w sercach, że całowały wszystkich krownych, psów i obcych.

**Dowcipy i zabawne zdarzenia.**

Wrócił z gościńca z napuchłym nosem.  
— Moją matę, a tobie co się zrobiło na nosie?  
— A bo ja wiem... Ty masz muchy w nosie a ja na nosie...  
— Boże drogi — takiś teraz szkaradny, że aż mi się na plac zbiera — gdzie z podobnym mężem można się pokazać.  
— Nie bez ota i nie rób komedii, gdy się jest już mężem, to wszystko jedno, jak się wygląda — raz bozie śmierć i basta.  
Mąż powraca z polowania. Coż żoneczko — ładny zajac, ale powiadam ci, jakem wygarnął do niego — to trzy koziołki przewrócił...  
— Dostę ładny zajac — i dobrze, żeś go zastrzelił, bo już gnęć począł.  
Zlecenie. A jaki pan dobrodziej poleci zrobić napis na nagrobek swego brata?  
— No niech będzie wielkimi literami, bo ja źle widzę.

✓ — **Gospodarz, kalendarz ludowy na rok 1891**; redaktor i wydawca Jan Biedroń, sekretarz towarzystwa rolniczego dla księstwa cieszyńskiego. Kalendarz ten wyłącznie prawie treści rolniczej treści w sobie wiele praktycznych i pożytecznych wskazówek, dla mniejszych gospodarzy. Polecamy go więc rolnikom dbającym o rozwój i rozkwit gospodarstw włościańskich. Cena tego kalendarza wynosi 70 fen. Nabyć go można w Cieszynie u pana Kutzera i Spółki i w wszystkich sąsiednich i galicyjskich księgarniach.

**Kalendarz świecki i kościelny.**

Środa dnia 29 Października, św. Narcyza b.  
Czwartek dnia 30 Października, św. Edmunda i Maro.  
Piątek dnia 31 Października, św. Wolfganga b.

**Ceny targowe w Raciborzu z dnia 22 Października 1890.**

Paxenica za 100 kilo (2 centary)	19,40—19,80 Mrk.
Zyto (rez)	17,40—17,65
Jęczmień	14,50—16,80
Owies	12,60—13,00
Kartofle za 50 kilo (1 centar)	1,80—2,00
Masło za 1 funt	1,00—1,20
Jaja za 1 miedol (15 sztuk)	0,70—0,75
Sloma prosta długa za kopę	15,00—16,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centar)	2,00—2,40
Za austriacki roński plac	1,76 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,51
Za francuski frank plac	0,81

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyi nie odpowiadają.

**Szanownym Obywatelom parafii Łońskiej i okolicy donoszę uprzejmie iż założyłem w Łonach wielki skład masarski.**

Mojem staraniem będzie Szanownej Publiczności dostarczać jaknajlepsze mięso i kielbasy. Proszę o poparcie.

**Józef Jambór, mistrz masarski w Łonach.**

**Ornaty, kapy, tuwalnie, baldachiny, chorągwie,**

jako też inne w zakres kościelny wchodzące artykuły poleca bardzo tanio  
**J. Szpetkowski,**  
zakład kościelno-artystyczny,  
POZNAN, Berlińska ulica 15.

**Osobne blisko Szląska położone gospodarstwo,**

180 juterek, jest za wpłatą 6 do 10 tysięcy marek zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod lit. K. do Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.

**Wyborna gorzka wódka!**

(„Parade-Liqueur“)  
Za najlepszy desertowy likier uznany przez panów Dr. Bischof i Dr. Brakbusch w Berlinie i francuskim likierem równy. Iwan! najlepsza ruska gorzka wódka, dobrze smakująca wznosząca żołądek.  
Na wystawach światowych w Liverpoolu 1856, w Adelfidzie 1857, w Barcelonie 1888, w Brukseli 1889, w Melbourne 1888, w Kolonii 1889 najwyższymi medalami odznaczona, jest do nabycia w 1/2 i całych litrowych flaszkach po 1,25 M. i 2 M. u panów Szmitzów, Wlk. rynek, P. Ackermann, L. Breitbarth, F. Przynskowski, R. Benke, J. Kachel, R. A. Krause i na dworcu.

**Już wyszedł**  
w nakładzie „NOWIN RACIBORSKICH“  
**KALENDARZ**  
zawierający  
bardzo piękne i ciekawe powieści.  
Kalendarz „NOWIN RACIBORSKICH“  
kosztuje tylko  
**25 fenygów.**  
Nabyć go można w Ekspedycyi naszej gazety i u p. agentów i u wszystkich księgarzy w Raciborzu.  
Kto zamówi 10 kalendarzy, otrzyma 2 bezpłatnie i przesyłką franko.

W tych dniach wjdzie książeczka w polskim języku  
**Co już teraz każdemu robić wypada**  
w sprawie zabezpieczenia kalectwa i starości.  
Książeczka ta jest wydana przez Eranciszka Hitze, posła do sejmu i parlamentu. Cena 20 fenyg.  
Wszyscy chlebodawcy, rzemieślnicy i utrzymujący służących, jako też wszyscy robotnicy i robotnice muszą o prawie tym być obznajomieni; które od 1 Stycznia 1891 będzie prawomocne, w przeciwnym razie kto się nie zastąpi do przepisów w prawie tem zawartych, zostanie karany do 800 marek. Książeczka ta jest ze wszystkimi objaśnieniami najlepsza ze wszystkich w tej sprawie wydanych książek, dla niskiej ceny może być też od każdego kupioną. Nabyć będzie można tę książkę we wszystkich księgarniach, a osobliwie przez księgarnię nakładową  
**Krausa w Katowicach.**

**Fabryka ołtarzy**  
z drzewa, z masy mozaikowej, ze sztucznego kamienia, murowane w różnych stylach, jakoteż  
konfesyonały, ławki, stalle i t. p.  
polecą  
**J. Szpetkowski,**  
zakład kościelno-artystyczny,  
w POZNANIU, ulica Berlińska 15.

**Sieczkarnie rozmaitej wielkości, siekacze i rozdrabiacze ćwikły**  
jako też  
**wyrywacze ćwikły**  
sprzedaje po najniższych cenach  
**Fryderyk Friedländer,**  
Fabryka maszyn w Raciborzu.

**Polski katolicki katechizm**  
dla dyecezyi wrocławskiej jest do nabycia w  
**Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.**  
Ignacy Rostek.

**Maurycy Fraenkel**  
w Raciborzu,  
ul. Odrzańska Nr. 22,  
wielki magazyn sukna i ubrań dla mężczyzn.  
poleca za zimę wielki wybór dobrych  
mrk.  
zimowych paletotów już od 10  
zimowe jupki „ „ 5  
„ płaszcze „ „ 12  
„ ubrania z dobrej materji „ „ 15  
„ małe paletoty „ „ 4  
płaszczki z wojskowych „ 6  
końskie gonie „ 2  
jakoteż rozmaite inne towary po cenach najniższych.

**Wierzbowe pręty**  
zdadne na obrączki albo też gotowe  
obrączki wierzbowe  
poszukuje się do kupienia.  
Ktoby miał takowe na sprzedaż, niechaj się zgłosi albo też poda swoją ofertę pod literą G. H. 100 do Ekspedycyi Nowin Raciborskich.

**Stary ale bardzo dobry łupek (szyber)**  
ma na sprzedaż  
**Jan Potyka,**  
mistrz piekarski w Raciborzu ul. Nowoniej-ska (Neustadtstr.) 23.

**Chłopiec**  
chcący się wyuczyć piekarstwa może się zaraz do mnie zgłosić na  
**ucznia.**

Osiadłem się w  
**Raciborskiej Kuźni.**  
**Dr. Wassermann**  
Lekarz praktyczny na rany i akuszer.

Komu się  
**gęś**  
zgubiła niechaj się zgłosi do wójta na Proszowcu.

**Fabryka wódki, araku, wina i gorzałki.**  
Zawsze dobry towar; niskie ceny.  
**MAX BÖHM,**  
ulica Odrzańska naprzeciw rynku garncarskiego.  
Bezułki bywają pożyczane.

Porządny, nie wymagający  
**pomocnik księgarski,**  
mówiący po polsku i niemiecku, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie w księgarni nakładowej  
**Ed. Feitzingera**  
w Cieszynie.  
Jeżeli by było możliwe, to proszę przedstawić się osobiście.

**Chłopiec**  
mówiący po polsku i niemiecku, chcący wstąpić do składu żelaznego jako uczeń, może się zaraz zgłosić do  
**Ryszarda Krause,**  
handel żelaza w Raciborzu.

**Chłopiec**  
do postugi może się zaraz zgłosić  
do Ekspedycyi  
**„Nowin Raciborskich“.**

Wydawca:  
Raciborz  
Czwierćrocz

Ojciec święty jaly się corocznie murzyńskich. S ważną, a niem Katolickiem Wyjechał też j wolność niewoln scu przeciw ni rzezzą niewolnic chem wolającym wolności, uważa niby towarem, mniej wstrętne języka, przesłał Ci, którzy to cz memu. Piękne wany mi się opie moeniejszych, co Króla belgijc Poczdamie bez belgijski nie m stryacki, nie m Dla tego zapew ładnej wagi. Natomiast która czyni przy wypowiedzieć w jakimis ważnem Ze nie radzili n pieczy, to wie nie beji. Radzi z Niemcami, bo twórzono z wojs zachodnia i polu od siebie oddal która jest otezo nia armii wynika na obronie swęgi skiem do Niemc czyniono już to postępowaniu na w Niemzech m od francuzkiej g Niemcy dowierz mu, jak dwóch. A co gorze chłoneły. Pan tyczyć pieniędzy Niemcy radzi są jaja pożyczac p zwłaszcza dla niema. Myślą, teres interesem chom to się we miał w swej m ród dzielnij za że mu nie poły plwa, czy Fra chom pieniędzy dzej bogatym F We Francyi pedatki musi pl echeckich, hrabio że tym sposo stanów, bo co hrabia, jeźliby wej kilka tysiąc ci Francuzi? równi i tytuł ni charakter czlowi Przemysłni Francuzach najś chce zniżyć na jednak wydatki datków zmniejszy